

Kuryer Poznański.

No. 173

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 31 lipca 1875.

Nikazy Gruszozyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosas w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasselstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanne, Lipsku, Lubeca, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dubs & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Sauter, Laube, Bellier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 agr. 6 fen., reklam 3 agr. tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek** — fen.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 31 lipca.

Korespondent brukselski Germanii, którego wiadomości o gotującym się ze strony księcia Bismarcka nowym zamachu na niezależność Belgii z sfer urzędowych skwapliwie zaprzeczono, obstaruje przw swém twierdzeniu, że w kołach rządowych w Brukseli w istocie w ciągłej są obawie, by jaki grom nie spadł ze strony Niemiec. Germania dodaje, że Belgia jako jedyny obecnie trakt wojkowy dla Francji w razie wojny pomiędzy nią a Niemcami wszelkie ma powody do ostrożności, by nie dać potężnemu sąsiadowi pozoru do nieukontentowania.

Z Hercegowiny nie ma dziś żadnych doniesień, tylko z Carogrodu telegrafują, że obecny wizer ma być zachwiany w swém stanowisku i prawdopodobnie będzie zmuszony podać się do dymisji. Jednocześnie zaprzeczają z Wiednia wiadomości, jakoby sekretarz turecki ambasady Falcon Effendi miał być zaprotestować u rządu austriackiego przeciwko zbieraniu składek w Dalmacji i Horwacji na powstańców hercegowińskich. Protestu być nie mogło, bo fakt zbierania składek nie istnieje; stoją mu na przeszkodzie surowe w tej mierze prawa krajowe.

Dzienniki liberalne niemieckie mocno się oburzają na króla duńskiego, który nie tylko w czasie pobytu w Jutlandji przyjmował deputacje z północnego Szlezwiugu i wyraził życzenie, by ta prowincja jak najwcześniej powróciła znow pod jego panowanie, ale i w proklamacji z dnia 25 bm. z powodu 25letniej rocznicy bitwy pod Istedt nazwał bez ogródki armią szlezwicko-holsztyńską z lat 1848 do 1850 „armią buntowników“, w czem naturalnie rzezono dzienniki dotkliwą dla Niemiec upatrują obrazę.

Prasa gadzinowa niemiecka po trzymiesięcznym milczeniu, znowu zaczyna świat niepokoić. Przed tygodniem Gazette de Lausanne zapowiadała możliwość a nawet prawdopodobieństwo przymierza Niemiec z Francją w przyszłej wielkiej wojnie. Dziś organ pruski w Wiedniu Deutsche Ztg dalej myśli tę snuje w zdumiewającym artykule p. t. Zmiana karty europejskiej. Według tego dziennika marszałek Mac-Mahon gotów jest przypieczętować najściślejszą przyjaźń z cesarstwem niemieckim; chodzi już o drobnostkę, o mały kawałek ziemi. Wprawdzie, mówiąc otwarcie, przez długi czas nie miano w Berlinie ochoty robić propozycyi Mac-Mahonowi, oczekiwano bowiem, że będzie obalony i przez p. Thiers zastąpiony; teraz jednak gdy władza marszałka jest umocniona, gabinet berliński przesłał „prawemu żołnierzowi“ zapytanie, za jaką cenę zgodziłby się na przyjazną postawę względem pewnych nowych zmian w Europie, i otrzymał odpowiedź, która bardzo księcia Bismarcka zadowoliła. Marszałek podejmuje się sprawić, jak powiedział, że „Francuzi zapomną o r. 1870“ w zamian za wynagrodzenia, z których jedne bezwarunkowo daje mu kanclerz, a drugie jeszcze są przedmiotem układów. Czyli mówiąc wyraźniej, chodzi o oswobowienie chrześcian tureckich, o wyproszenie sułtana z Carogrodu do Azji i o sprostowanie granic, zgodniejsze z interesami ludów i rządów europejskich. W tym celu książę Bismarck wypracował plan zmiany karty Europy i takowy przedstawił innemu gabinetom. Włochy chętnie się na ten plan, zresztą oczywiście dla nich korzystny, zgodziły. Na zgodę Anglii książę Bismarck nie liczy, ale też jej nie potrzebuje. Anglia jest i pozostanie odosobnioną, i nie przeciw czynom spełnionym w Europie nie poradzi; jeśli by zaś spróbowała krzyżować plany niemieckiego kanclerza, to się ją wpląże w wojnę z Chinami i zupełnie usunie z widowni europejskiej. Nierównie poważniejsza sprawa była z Francją; książę Bismarck osądził, iż trzeba ją sobie pozyskać dobrocią i najszczerzą zyczliwością; dowieść jej oczywiście, że gabinet berliński nietylko nie chce osłabić jej i gnębić, lecz owszem gotów jest poprzeć jej interesy i potęgę pomnożyć. W tym duchu rozpoczęły się rokowania z marszałkiem Mac-Mahonem, i jako zapłatę za zgodę na plan Bismarcka ofiarowano mu

znaczoną część państwa belgijskiego, którego niezależność, jak się wyraża Deutsche Ztg, „od dawna uznana jest za niemożliwą“. Francya, dodaje dziennik pruski, z ochotą zgodziła się zabrać część Belgii i gotowa jest zwrócić Włochom Nizzę. Austria wreszcie za przyjaźń z cesarstwem niemieckim szczerze wynagrodzona będzie częścią zachodnią Turcji europejskiej. — Taka jest treść nowego ballon d'essai prasy gadzinowej niemieckiej. W jakim celu to nowe niepokojenie opinii publicznej? trudno odgadnąć. Prawdopodobnie dla przygotowania umysłów w Niemczech do nowych pociągnięć szachowych niemieckiego kanclerza, a może i dla wybadania usposobień ludności monarchii austriackiej.

Presse wiedeńska zaręcza, że pomiędzy księciem Biskupem wrocławskim a nuncyuszem papieskim msgr. Jacobini, który i z ambasadą niemiecką ma związeki, żywe toczą się rokowania. W jakiej kwestyi? Presse nie dodaje.

Z powodu korespondencyi w Nr. 157 Kuryera Poznańskiego z „Archidiecezyi Gnieźnieńskiej“ dochodzi nas następujące oświadczenie:

Ks. C. z O. raz jeden był zniewolony z powodów od siebie niezależnych odpowiedzieć Panu Nollau jako rzekomemu Administratorowi w sprawach majątkowych kościelnych Archidiecezyi Gnieźnej. Pomimo to w rzeczach zarządu Archidiecezyi Gnieźnieńskiej żadną miarą nie uznaje kompetencyi Pana Radey Ziemiańskiego Nollau i jak dotąd tak do samej śmierci będzie wiernym prawowitej swojej władzy duchownej i nie będzie się wdawał w żadne korespondencye w sprawach kościelnych z Władzą świecką bez upoważnienia prawowitego swojego zwierzchnictwa duchownego, choćby się miał narażać na największe przykrości.

Zamieściliśmy wiadomość o nowym rozporządzeniu przeciwko obchodzeniu półświąt, jak święto ś. Wawrzyńca, które za dni kilka nastąpi. Rozporządzenie to pokazuje nam, że „kulturkampf“ wziął sobie za zadanie spędzić katolików z placów i ulic, ograniczając ich do wnętrza kościołów. Co mogły komu szkodzić te śpiewy i te litanie, które tak dźwięcznie rozlegały się po siołach naszych, co to oświecenie figur powznoszonych na cześć świętych? Lud przepędzał pobożnie i uczciwie godziny całe i ucząc się przenosić ciche i łagodne zaspokojenia nabożnej rozryki nad grubiańskie hałaśne zabawy, kształcić się wewnętrznie i w następstwie chętniej zgadzać z dołą swoją. Gdybyśmy porównali niezmiernie rzadko i zawsze dokuczliwość przeciwników wywołane nadużycia tych wieczornych obchodów i nabożeństw z ciągłymi i nieskończonymi większymi nadużyciami, jakie wszystkim politycznym obchodom towarzyszą, cóż za wniosek wyciągnąć byśmy musieli? To, co się stało w Lesznie przy branie miejskiej, pokazuje dowodnie, że i figury powoli usunąć zechcą. Czyż tego nie czynili Moskale na Litwie? Przykład Moskale tak ponętnie do tutejszych krzewicieli oświaty przemawia. Mamy nadzieję, że duchowieństwo czuwać będzie wszędzie i że w obec nowych zakazów i przykazów znajdzie sposób, by i cześć świętych nie ucierpiała i wierni mogli zadość uczynić pobożnym chęciom i pobożnym nawykniom, które stanowią najlepszą część spuścizny, jaka im się po Ojcach dostała.

Agitacya.

W pełnych wstrząśnięć i ciągłych przemian czasach dzisiejszych patryoci spokojni i ludzie dobrej woli oglądają się wyłącznie za tym, co pozwala odetchnąć, co ubezpiecza i co zapewnia trwałość jakąś organicznym robotom. Każda nowość, każda wrzawa, ruch każdy napełnia ich obawą, a kiedy posłyszają o jakiej agitacyi, zaraz doznają niemiłego wrażenia.

Trzeba przecież w naszej zwłaszcza epoce rządzić się czem innem, niż wrażliwością, drażliwością i pesymizmem i niczego nie uratuje ten, co tylko nawyk trząść głó-

wą z niedowierzaniem, wszystko ganić, kąpić się w pesymizmie albo też umywać sobie ręce i usuwać się na bok. Złe żywioły krzątają się bez wytchnienia i rozwijają czynność niezmierną; naprzeciw nich trzeba wnieść silne postanowienie i gorliwie działać. Biernością, dowcipkowaniem, chowaniem się po kątach nie nie wskoramy a najmniej doczekamy się czegoś narzekaniem. Skargi przystały więcej niewiastom, niżli ludziom z rozumem i z charakterem. Kto się tylko skarzyć umie, ten przegrał zawczasu, a kiedy nadejdzie zła chwila, nie będzie miał nawet tej pociechy, że ją opóźnił usiłowaniami swym albo choć w części klęskom, które ona przyniesie, zaradzi.

Człowiek ma żyć i pracować, więc powinien krzepić swoją odwagę, energią wzmacniać, rozwijać władze duszy, by utrzymywać się w czynności nieustannej pod godłem obowiązków rodzinnych, krajowych i społecznych. Czynność ta wymaga ruchu a ruch, to właśnie agitacya.

Myśmy się nie agitacyi bać powinni, tylko fałszywej albo szkodliwej agitacyi, boć oczywiście, że, jak wszystkich rzeczy na świecie, tak i agitacyi nadażyć można. Znadto przyzwyczailiśmy się pod wyrazem agitacya rozumieć knowania, spiski, niepotrzebną wrzawę, teroryzm uliczny, roszczenia nieuprawnione, wymagania gwałtowne, słowem agitacya rewolucyjną; tymczasem jest jeszcze inna agitacya ta, która stanowi właśnie powszednie życie polityczne, bez której niepodobna się obyć (któż np. nie przystaje na agitacyą wyborczą?) i którą podtrzymywać, podsycać i porządkować przez branie w niej sumiennego i rozsądnego udziału należy.

Rozumiał to doskonale O'Connel i nade wszystko agitacyi ufał, nie wzdrygając się przyjmować miana wielkiego agitatora. O'Connel, który tyle dla ojczyzny swojej uczynił i tak wysoko podniósł serca i chęci ziomków, ten iście opatrzny człowiek za pomocą agitacyi sprostował obłądę, uporządkował umysły, wskazał cel i nauczył, jak do tego celu dążyć, co więcej, nie zabrał z sobą do grobu dobrodziejstw, jakimi obdarzył ojczyznę, owszem zostawił je w spuściznie krajowi, który dotąd cieszy się owocami trudów, poświęceń i rozumu wielkiego tego człowieka.

Pytamy teraz ludzi sumiennych, czy agitacya, jaką przez lat tyle O'Connel utrzymywał, zaszkoziła Irlandy? Czy się z niej wyrodziły jakie zgubne następstwa? Czy z niej powstał fenianizm, czyli też przeciwnie nie jej, zawdzięcza kraj cały, że się fenianizmowi zalać nie dał i zmusił tę groźną falę do cofnięcia się tak, że już dzisiaj nie szum z tej strony, tylko zaledwo smer gasnący dolatuje?

O'Connel tak wierzył w agitacyą, że jednemu z naszych ziomków, który go się pytał, coby zrobił, gdyby mu przyszło żyć pod rządem rosyjskim, odpowiedział: „agitowałbym bezustannie.“ On przywykł do prawności i swobody nie mógł pojąć takiego stanu rzeczy, w którymby agitacya była całkiem niepodobną i wprost na Syberją prowadziła; ale dla nas w tych słowach mieści się wyraźna nauka, że gdzie agitować podobna, tam agitować trzeba, aby uczciwe i mające prawo do istnienia żywioły nie ubezwładniły się biernością i nie pozostawiały wolnych szranków błędom, fałszom lub niegodziwości.

Wielu jest takich u nas, co czują do brze i widzą jasno, nie mogą przeciw zdożyć się na energią i czynność, tłómaczą sobie, że w okolicznościach, wśród których żyjemy, nie wiele jest do roboty, że trzeba ograniczyć się do obowiązków rodzinnych, domowych i gospodarskich i że kto te zasadniczo niejako obowiązki dobrze wypełnia a przy

tém nie usuwa się od wykonywania pewnych, poważnych obywatelskich powinności, ten już czyni wszystko, co leży w obrębie jego zadania i może spokojnie lepszych oczekiwać czasów. Niezawodnie, wszystko budować trzeba od fundamentów i tam, gdzieby brakło cnót rodzinnych i domowych lub skrzętności gospodarskiej, próżnobyśmy się kusili o wznieście politycznych instytucji i zaprowadzenie żwawszych praktyk publicznych; wszelako, dzięki Bogu, krom pewnych wyjątków, nad którymi wszyscy boleją, panuje u nas ład w rodzinach i domostwach a zabiegłość majątkowa po tylu strasznych klęskach raczej się podnosi, niżli upada; czego tylko brak właśnie u takich, którzyby mieli prawo i mogli przewodniczyć innym, to zmysłu politycznego, często odwagi cywilnej i tego gorącego poświęcenia, które każe dla dobra kraju i społeczeństwa spokój i nawyknięcia domowe składać w ofierze. Nie zapominajmy nigdy, że podczas kiedy jedni usuwają się i zamykają i radziby, aby o nich zapomniano, kiedy inni znowu ganią wszystko i nie wiedzą z kimby się mogli połączyć, przeciwnicy idą naprzód a nieprzyjaciele stanowisko po stanowisku odbierają.

Obecnie prześladowanie Kościoła nastęrcza nam doskonałą sposobność do odzyskania tytułu straconych posterunków. Możemy sprawę kościelną i sprawę narodową wydobyć z fałalnych czeluści nieporozumień i niebezpiecznych omyłek, w jakie jedną i drugą zapamiętałość stronnicza lub ślepotą polityczną popchnęły. Jest to sposobność jedyna, żeby wszystko to, co żyje w nieocenionym ludzie naszym, wydobyło się na jaw, przyszło do głosu, zatwierdziło się i dało prawdziwość postępowania na przyszłość. Czyż zmarujemy tę sposobność tak, jakieśmy już wiele innych zmarnowali? Nie, to niepodobna, bo tu chodzi stanowczo o istnienie Kościoła i o przyszłość Ojczyzny.

Nie mamy dosyć gniewu przeciw tej mizantropii, która ludziom wykształconym i o wykwintnych nawykniach przeszkadza częstokroć łączyć się z drugimi we wspólnej robocie, albo ich wzbija w taką pychę, że wszystko ganią i popsułiby wszystko w niejasnych zamiarach rozpoczynania każdej rzeczy z nowa na swoją rękę. Doświadczenie pokazuje, że to choroba i że taka choroba do bezpłodności prowadzi. Mizantrop Moliera, najszlachetniejszy człowiek, powikłał sobie wszystkie stosunki i w końcu nie ożenił się z osobą, którą kochał i która jego kochała.

Dochodzą nas z wielu stron wiadomości, że niechętny argument Dziennika Poznańskiego „o nożach i gotującym się socjalizmie“ trafił do niektórych rozsądnych ludzi, którzy z obawy przed fałszywą i niebezpieczną agitacyą okazują się przeciwni wiecom katolickim. Radzibyśmy, aby poważni i sumienni patryoci z tej kategorii chcieli się zastanowić, w jakich warunkach i pod jakim przewodnictwem wiecie katolickie się zbierają i żeby rozpoznali bliżej ich tryb, ich charakter i ich dążność. Niech się nie dadzą zastraszyć widmami i frazeologią i niech trzeźwo rzeczywiście rozpoznają. Tam, gdzie zażdość i niechęć ludzi zgromadza, gdzie ich interes materyalny na chwilę kojarzy, może się rozwinąć szkodliwa agitacya i mogą się zwichnąć umysły; lecz gdzie pobożni i uczciwi zgromadzają się pod znakami wiary, aby przyść do dobrego zrozumienia, jakie im prawa przysługują i jakie są ich obowiązki w chwili obecnej, gdzie słyszą niezmiennie, że im się trzeba trzymać statecznie drogi legalnej, przestrzegać karności, odważnie upominać się o to, co im się przynależy w porządku naturalnym i w porządku politycznym i nie wykroczać z granic biernego oporu, niebezpieczeństwo

zgoła nie istnieje. Zresztą nie będziemy zwolnywać i gromadzić my, to będą zwolnywać i gromadzić inni, jak się to niedawno w Kościanie i w Krobskim pokazało. Stósunki patryarchalne minęły już i nie powrócą, trzeba szukać nowych a prostych a szlachetnych a uczciwych a na religii opartych. Kto ręce zakłada i wyczekuje, ten ich niezawodnie nie znajdzie. Prócz tego czyż to nie wyraźna nasza powinność, byśmy ludowi, z którym nas wszystko łączy i łączyć musi, z miłością a bezinteresownie ułatwili przyjscie do rozpoznania tego, co ma pozostać treścią i miazgą jego żywota a co szkółki, wpływy poboczne i źle zrozumiany interes skrzywdzają.

Dotąd klasy najniższe i oświeczone nie miały prawie udziału w wiecach katolickich. Pochodzi to niezawodnie więcej z wygodnych przyzwyczajzeń i niechęci do wszelkiej agitacji, niżli ze złego usposobienia. Nie trzeba przecież, aby ludzie nawykali do myśli, że się można obejść bez tych, którzy z położenia swego u steru być powinni i żeby brali abstencją za obojętność, złą wolę lub lekceważenie. Plekroć rozszerzają się rowy, które płochosć lub niedbalstwo wykopały między pojedynczymi stanami kraju naszego, nas boleść ogarnia i strach o przyszłość przejmują.

Wiece katolickie z agitacji powstały i są niezawodnie agitacją, ale to agitacja uczciwa, polityczna, użyteczna i bezpieczna. Takich wieców nie byłby się wyparł O'Connell, bo noszą wszystkie znamiona owych mityngów, które on przez tyle lat zbierał, bo są poważne, pobożne, spokojne i legalności nie naruszają. Nie dały one dotąd i niezawodnie nie dadzą nikomu powodu do obaw i podejrzeń. Jeżeli co szerzą, to zamiłowanie do pracy i porządku, to uszanowanie dla wyższości umysłowych i towarzyskich. Nie chodzi i nie może w nich chodzić o propagandę demokratyczną i tylko piękne braterstwo chrześcijańskie krzewi się wśród tych gromad, które się zbierają, aby słyszeć nie uludne obietnice bezwarunkowej szczęśliwości, na zupełnej zmianie stósunków opartej, nie deklaracje o równości i o postępie, tylko nauki o wierności Kościołowi, o zamiłowaniu tradycji narodowej, o zgodzie ze swoją dolą, o pracy i o życiu uczciwym. Z wieców, da P. Bóg, wyjdzie nie poróżnienie i rozbrat, jeno zgoda, nie rozkiełznanie, tylko ład i karność, nie obalamucenie formułkami, tylko jasne i spokojne zrozumienie prawdy. Dla tego wołamy bezustannie i wołamy jeszcze w tej chwili, mianowicie do obywatelstwa naszego: idźcie na wiece i nie bójcie się uczciwej agitacji.

Dawniej nieraz buta magnacka i nienasycona ambicya zdolniejszych wywoływały w kraju zamęt i rozdarcie; teraz otwarte przed szlachtą i przed ludźmi wyższego wykształcenia lepsze i bezpieczniejsze pole, na którym bez ofiar i ucisku snadno wzmocnić lub zawiązać na nowo nie tradycyjnę narodową wspólność.

KORRESPONDENCJE KURIERA POZNAŃSKIEGO.

Rzym, 25 lipca.
(Wybory do rad miejskich i prowincjonalnych. — Usiłowania katolików. — Komisja śledcza do spraw sycylijskich. — Nowa biblioteka w kolegium rzymskim.)

(?) We wielu miastach włoskich odbywają się dzisiaj wybory do rad miejskich i prowincjonalnych, i prawdopodobnie wypadną tak samo, jak odbyły przed tygodniem, na korzyść katolików umiarkowanych. Jest to fakt wielkiej doniosłości, za granicą nie zwracający na siebie dosyć uwagi, głównie dla tego, że ile razy liberalni zostają pobici, nic o tym nie donoszą; ale kto w ubiegłym tygodniu rozmawiał z nimi, lub czytał ich dzienniki, mógł od razu dostrzedz, że municypalne wybory sprawiły im wiele nocy bezsennych. Nic bowiem tak nie przynębia, jak przekonanie, że się zasłużyło na porażkę; a oni właśnie są w tym położeniu. Jeden z wpływowych dzienników tego stronnictwa tak się wyraża: „Naród stracił do nas zaufanie, przekonawszy się, że nie mamy ani zdolności, ani doświadczenia, ani powagi.“ Gdyby był dodał: „ani uczciwości“, byłby wypowiedział całą prawdę, ale to już było nad jego siły. I nie mogło przyjść inaczej. W każdej rewolucji w końcu zawsze partya najskrajniejsza górę bierze, bo ma za sobą bezczelność i logiczność. We Włoszech, gdzie ogromna większość narodu pozostała po za ruchem i za prawdziwie włoską gnuśnością przypatrywała się politycznej komedii, rozkład i zużycie się stronnictwa rewolucyjnego musiało nastąpić daleko prędzej. Przez piętnaście lat rządząc najpiękniejszym krajem w Europie i ludem jakoby stworzonym do posłuszeństwa, stanęli nad przepaścią bankructwa materialnego przez konkurs przymusowy banknotów; bankructwa moralnego przez niesłychany wzrost roz-

bojów w południowych prowincjach; nareszcie bankructwa politycznego, sprawiwszy, że po tylu latach jednoczenia Włosi mniej się wzajemnie znają, niż dawniej, a daleko bardziej nienawidzą. Cóż więc dziwnego, że ogromna masa katolików, która jest więcej, niż stronnictwem, bo jest prawie narodem, widząc, że komedya zamieniła się w tragedya, że grosz publiczny jest roztrwoniony, że podatki zjadają już prawie połowę prywatnych dochodów, że po złupieniu Kościoła i zakładów jego ubóstwo i niedogodności wszelkiego rodzaju wzmogły się bardzo dotkliwym sposobem, — cóż dziwnego, mówię, że chociaż cokolwiek zapóźno, ale zawsze lepiej teraz jak nigdy, katolicy postawili finanse kraju i szkoły znowu w swe ręce, i zrazu nieśmiało, potem coraz energiczniej na tę drogę posuwają się dalej. Z każdym rokiem więcej krzesła w radach municypalnych i prowincjonalnych biorą w posiadanie i już można przewidzieć chwilę, gdzie znowu będą panami u siebie. W tym roku w miastach wielkich, gdzie dotąd liberalni rzadzili najchwałęj — we Wenecji, Weronie, Florencji, Genui — wszędzie przeprowadzili kandydatów swoich ogromną większością, a za dni kilka potrafię wam to samo donieść o Neapolu, gdzie Kardynał Sforza, obdarzony niezwykłym organizatorskim talentem, przez szczęśliwe układy z opozycją rządową przygotował prawie pewne zwycięstwo. Wrażenie wyborów z przeszłej niedzieli było tak wielkie, że gazety rządowe w długich artykułach starały się kraj uspokoić przed widmem reakcyi, jak mówią, a w końcu, nadrabiając miną, wprawiają w siebie i w innych, że przebudzenie się katolików wyjdzie sprawie włoskiej na dobre, bo jest zgodzeniem się na istniejący porządek rzeczy. Tak i za granicą niejedni osądzi, ale niesłusznie, bo co innego jest zasiadać w parlamencie i wykonywać część władzy monarszej, a co innego we własnym mieście radzić o podatkach i o szkołach. Na pierwsze, dopóki parlament będzie się zbierał w Rzymie, Ojciec św. nigdy nie pozwoli, do drugiego zawsze gorąco wzywa, bo jasnym spojrzeniem w przyszłość objął całe niebezpieczeństwo, którym ojczyznę jego grozi liberalne gospodarstwo, dające jedynie się odwrócić, gdy dobrobyt kraju i wychowanie w rękach katolików spoczywać będą.

Zapytacie, dla czego tak późno katolicy okneśli się i dopiero teraz spieszą z ratunkiem, gdy cały półwysep już przywalony jest społecznymi gruzami? Aby na to odpowiedzieć, musiałbym stare rozwodnić żale nad nieporadnością ludzi konserwatywnych w obec śmiałości agitatorów, choćby młokosów, — żale nam Polakom szczególnie znane. Tu w Włoszech przyłączyła się jeszcze okoliczność szczególna, że miłość do dawnego porządku rzeczy, a wstręt do politycznego nowatorstwa przeniosły się także do życia municypalnego. Uczucie wierności dla książąt detronizowanych zdawało się zabraniać wszelkiego udziału nie tylko w politycznym, lecz i municypalnym życiu. Nie umiano rozgraniczyć dwóch tych dziedzin, a delikatne sumienia wołały zupełnie zaniechać drugiej, z obawy, aby się nie zabłąkały czasem na pierwszą. Zamykały się więc w zupełnej bezczynności. Potrzeba było piętnastu lat bolesnych doświadczeń i niepowetowanych ciosów ekonomicznych, aby katolicy nauczyli się pociągnąć tę granicę i zrozumieli nareszcie, że dobrowolne wyłączenie się ze samorządu gminnego jedynie rewolucji wychodzi na dobre. — Najwięcej zaś do zmiany opinii w tej mierze przyczynił się przeszłoroczny zjazd katolickiej młodzieży we Wenecji, który stanawszy na gruncie czysto-katolickim, ciesząc się protekcją Ojca św. i kilku znakomitych kardynałów, przez czynną a oględną agitacją przebił nareszcie stęglą lawę południowej obojętności i rozdmuchnął na nowo gorący współdziałal w życiu miejskim i prowincjonalnym, godząc tym sposobem dwie potrzeby, które dotąd wydawały się zupełnie sprzeczne: polityczną wierność dla przeszłości, a żywy współdziałal administracyjny w teraźniejszości.

Nie ulega wątpliwości, że z czasem nieubłagana konieczność popchnie katolików do życia politycznego, bo żadne półśrodki na długo starczyć nie mogą. Jasnowidzące umysły odpychają od siebie tę nieprzyjemną prawdę; jednakże, jeżeli Pan Bóg jakimś nadzwyczajnym wypadkiem nie przerwie rozwoju włoskich stósunków, katolicy kiedyś przekonają się — oby nie zapóźno, — że nie można wytrwać na obecnym stanowisku. Są pewne pozycje, na których w bitwie nie można się utrzymać inaczej, jak idąc naprzód. Cieszę się z obecnego ruchu municypalnego, ale to pozycja nieobronna, z której, albo trzeba wnieść do parlamentu, albo powrócić do politycznej nicości. — Bo i cóż skłoniło katolików do udziału w samorządzie miast i prowincji? Słuszna chęć ratowania majątku narodowego, wychowania i Kościoła. Cel chwalebny, od samego Namiestnika Chrystusowego często zalecany. Ale pytam, cóż się stanie, gdy katolicy opamiętają zupełnie grunt, o który teraz walczą? — Parlament w swém gronie nie ma ani jednego katolika i prowadzi nie tylko antykościelną, ale i antynarodową politykę. Czyż ona zechce zważyć na opór municypaliów i czy nie pokusi się, nakształt innych parlamentów rewolucyjnych, w imię niby wolności narodowej o zgniecenie wszelkiej wolności municypalnej, jak to było we Francji aż do upadku Napoleona III? Wtedy katolikom nie pozostanie nic innego, jak, albo z rezygnacją zamknąć się w swoich domach i pozwolić liberalnym warchołom szafować majątkami swemi, krwią swoją i duszami swych dzieci, albo też, jeżeli mają obowiązek — jak ciągle im powtarza Ojciec św., — ratować przyszłe pokolenie, będą zmuszeni podjąć walkę, — a walka ta może się tylko rozstrzygnąć w parlamencie. Te widoki na przyszłość nadają obecnemu ruchowi wyborczemu znaczenie polityczne, i to także tłumaczy, dla czego dwa wielkie mocarstwa — zażądały od swoich pełnomocników dokładnego sprawozdania o przebiegu wyborów.

Komisja śledcza dla spraw sycylijskich już wyjechała na swoje miejsce przeznaczenia.

Dano jej 100 tysięcy franków na drogę, z wyraźnym napomnieniem, że ta suma ma wystarczyć na rok jeden. Gdyby za nią można uwolnić się od bandytów i biedną Sycylią znowu postawić na nogi, byłby to wcale nie zły interes, ale nikt się tu nie spodziewa takiego zakończenia. W roku 1868 mieliśmy także komisję śledczą, która miała zbadać banki publiczne i przyczyny finansowego bankructwa. Komisja popracowała sumiennie rok cały, napisała trzytomową relacją, która spoczywa poważnie w archiwach parlamentu, — i na tym koniec. Komisya sycylijska dozna losu podobnego: wyda swoje 100 tysięcy, napisze 2 lub 3 tomy sprawozdań, a potem się rozwiąże. Bo nie dosyć jest badać naturę złego, trzeba także mieć środki i wolę leczenia, a na tych właśnie zbywa rządowi. Podupadła społeczność nie można podnieść przez zandarmów, na to potrzeba Kościoła, bo Kościół jest stróżem moralności; potrzeba dalej szkół o zasadach dodatnich, a tych nie masz po za Kościółem, bo Kościół jest prawdą; potrzeba nareszcie powagi w rządzie, a w rządowych szacunku i miłości, a tych trzech rzeczy żaden rząd rewolucyjny dotąd stworzyć nie zdołał. Nie może sobie nadać powagi, bo niwecząc powagę przeszłości, własną także podkopuje; — nie może zasłużyć na szacunek, bo nie przebiera w środkach; nie może nareszcie przywiązać do siebie podwładnych, bo przesładuje przeciwników politycznych. Dla tego i ta nowa praca podjęta celem uspokojenia Trynakryi jest pracą Syzyfa, któremu bezustannie kamień wysiłga się w chwili, gdy myślał, że już wepchnął go na wierzchołek.

Wszelkie zresztą roboty włoskiego parlamentu mają podobny charakter. Nie dawno minister oświecenia postanowił założyć wielką bibliotekę w byłym kolegium rzymskim. Będzie się zwała biblioteką Wiktora Emanuela, i zostanie największą we Włoszech. Ludzie liberalni unoszą się nad takim wstępem. Dotąd panowała w Rzymie ciemnota, a teraz z niezmiernej biblioteki wyleją się strumienie światła. Jednakże zapominają, że na tę bibliotekę rząd włoski nie wydał ani grosza, jedynie połączył kilkadziesiąt bibliotek klasztornych. Nie pojmuje bardzo, co o się to ma przydać. Bo z połączenia tych bibliotek ciemnych żadne nowe światło nie powstanie, a potem nie wielka to sztuka przez aneksje i konfiskaty utworzyć coś nowego. Ani Papież, ani liczne rzymskie klasztory podobnym sposobem swoich bibliotek nie utworzyły, dla tego też ich zbiory uchodzą za zbiory ciemne. Teraz razem zebrane, gdy podczas przenoszenia połowa książek zginęła, lub poszła na makulaturę, wszyscy głoszą chwałę wielkiego ministra, który tak wielkiej sprawy dokonał i tak potężne źródło utworzył narodowej oświacie.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Referendaryusz Dr. Czapski został mianowany asesorem sądowym w obębie sądu apelacyjnego w Poznaniu.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JWks. kanonik Klupp, kazanie powie mgr. Szoldrski.

* **Jutro, w niedzielę, zabawa** tutejszego Towarzystwa młodych przemysłowców w parku Wiktoryi; — początek o godz. 3 1/2 po południu.

* **W seminarjum nauczycielskim w Rawiczu** złożyło 9, w Paradyżu 20 kandydatów egzamen na nauczycieli.

* **Pani Emma Mirska** objęła dawną zakład fotograficzny pana Filehne. Pani M. wydoskonaliła się w fotografii w Paryżu i zamierza urządzić kurs nauki fotografii dla dam.

* **W pobliżu Koźmina** zerwała się tych dni trąba wietrzna, która na żwirówce do Pleszewa wiodącej pozrywała kilkadziesiąt pięknych topoli. Również spadł tam grad niesłychanej wielkości.

* **Choroby bydła.** W Tulcach, w powiecie średzkim, wybuchło zapalenie śledziny, w Chłudowie, w powiecie pleszewskim, zaraza płucowa, w Gustawowie, w powiecie pleszewskim, stawiono konie z powodu podejrzenia o żoły pod dozór policyjny.

* **Uwięzieni redaktorowie.** Na termin do sądu chełmińskiego w sprawie prasowej o publikacya mowy posła Niegolewskiego przywieziono z więzienia 5 Grudnia pp. Tomaszewskiego i Fr. Sułczyńskiego, byłych redaktorów Przyjaciela Ludu. Po terminie odesłano ich znowu do Grudnia 29 b. m., przy czym jak donosi Przyjaciela Ludu, p. Sułczyńskiego okuto w kajdany. Nie wiemy, czy był mógł do tego dać powodów p. Sułczyński, czy był podejrzany o zamiar ucieczki, lub czy jęj próbował, albo opór stawiał w transporcie, a nie wiedząc tego, ani pojąć nie możemy, dla czego by tak z nim postąpiono. Dotąd jeszcze w taki sposób z karany za przestępstwa prasowe nie obchodzono się nigdzie. Pan Tomaszewski odsiaduje 14 miesięcy, pan Sułczyński coś blisko 3 lata więzienia, a nowy proces jeszcze nowa kara im grozi. (G. Tor.)

* **Panna Połczyńska**, która niedawno temu w Wittstoku umarła, zapisała 1000 tal. Towarzystwu Pomocy nankowej w Chełmie. Prócz tego poczyniła znaczne legaty na kościoły, a nawet i klasztory, co naturalnie chyba w administracya rządu się dostanie. (G. T.)

* **Klasztor OO. Reformatorów** w Bysławku i Zamartem zwiędza teraz dla sprawdzenia inwentarza majątku radzka rejecyjny p. Frenzel z Kwidzyna. (G. T.)

* **Augustowo**, wieś z przyległościami w powiecie złotowskim jest na sprzedaż z wolnej ręki. Dawna to siedziba Polaków. (Nie ma tam kogo na kresy? — (Gaz. Tor.)

* **Wakacje** przedłożono dla gimnazjum chojnickiego i to o cały tydzień z powodu ćwiczeń wojskowych w okolicy Chojnic. Była obawa o mieszkaniach dla wojska, w ten sposób mieszkani gimnazystów w części zarządza potrzebnie. (G. T.)

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 1 sierpnia św. Piotra w okowach. Wschód słońca o godzinie 4 minut 20, zachód o godzinie 7 minut 52. Długość dnia 15 godzin 32 minut.

Nów księżyc dnia 1 sierpnia o godzinie 2 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 1 sierpnia 1431 zdobyte Włodzimierz. — 1520 urodzenie Zygmunta Augusta.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 2 sierpnia Porcyunkuli. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 50. Długość dnia 15 godzin 82 min.

Wypadki historyczne. Dnia 2 sierpnia 1288 Konrad pobity przez Leszka Czarnego pod Boguciami. — 1519 stracona pod Sokalem bitwa przeciw Tatarom. — 1569 Unia Litwy z Koroną ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzona.

Jarmarki. Dnia 2 sierpnia: Legnica, Grodków, Pyśkowie; dnia 3 sierpnia: Wolsztyn, Góra, Legnica; dnia 4 sierpnia: Arnswalde, Swobodzin; dnia 5 sierpnia: Gdańsk, Ornet; dnia 6 sierpnia: Złotowo.

Walne Zebranie Spółki Pożyczkowej Tow. Przemysłowego.

* Prof. dr. Szafarkiewicz zajął Zebranie o godzinie 6 1/2 wieczorem na wielkiej sali hotelu Saskiego. Z Rady nadzorczej nie ma obecnych prof. Studnińskiego i dr. Zielewicz. Członków obecnych przeszło 73, t. j. tyle, ile potrzeba do ważności zwyczajnego w. zebrania. Na przewodniczącego wybiera Zebranie znaczną większością głosów posła Kazimierza Kantaka przeciw wyrażnemu protestowi p. Smieszka. Na sekretarza powołuje przewodniczący pp. Józefa Thiela i dr. Batkowskiego.

P. Sokołowski wnosi — poparty przez pana Krajewicza i Smieszka — o odroczenie w. zebrania z powodu, że Komisya rewizyjna nie złożyła dotąd sprawozdania z stanu Spółki, jak to było postanowione na przeszłym nadzwyczajnym w. zebraniu.

Przewodniczący przypomina, że dzisiejsze Zebranie jest zwyczajnym półrocznym, przepisane statutami.

Radca Milewski wyjaśnia, że nie chodzi dziś o wybór Rady Nadzorczej, tylko o rozstrzygnięcie, czy wedle statutów ma ów wybór nastąpić, czy też Rada nadzorcza ma pozostać w urzędowaniu aż do złożenia sprawozdania przez Komisję rewizyjną.

Na wniosek jednego z członków dyskusya nad tym punktem zostaje zamknięta, poczem p. Pfizner odczytuje następujący:

Brutto Bilans po 30 czerwca 1875.

Rach. pap. publ.	220861 66	89490 55	131371 11	
wstępnego	3	96	—	93
„ kasy	1737648 91	1698281 38	39367 53	
„ weksli	1746685 52	1174100 33	572585 19	
„ składek	2521 3	125814		123292 97
„ depozytów	334606 29	914817 57		580211 28
„ koszt prawnych	2697 93	1663 99	1033 94	
„ dyskonta	109 2	24902 29		23810 29
„ procentów depozyt.	21414 34	21188 30	226 4	
„ administr.	8006 90	47 20	7959 30	
„ ruchom.	1650 5	—	1650 5	
„ bieżący	69914 20	86697 30		16783 10
„ depozytów w bankach	204053 63	214056 15		10002 52
	4351155	64351155	6154193	16754193

P. Palać wnosi, aby takie sprawozdania były naprzód wręczone wszystkim członkom, na co oświadcza radca Milewski, że tego rodzaju brutto bilanse będą ogłaszane w dziennikach.

W. Zebranie przystępuje do „Sprawy wyboru Rady Nadzorczej.“ Prezes Rady nadzorczej p. dr. Szafarkiewicz zwraca uwagę, że tu zachodzi dylemma, czy według Statutów wybierać, czy według uchwały zeszłego w. zebrania wstrzymać się z wyborami aż do zdania sprawy przez Komisję rewizyjną.

P. Rakowski, jako członek tejże komisji, oświadcza, że nie było można dotąd prac ukończyć dla nawalu materiału. Wnosi zatem, by wybór odroczyć aż do zakończenia prac komisji, w czym go p. Smieszek popiera. R. Rakowski dodaje, że już dziś może poświadczyć, iż stan kasy Spółki nie jest gorszym, niż go przedstawiała na przeszłym w. zebraniu Rada nadzorcza.

Walne Zebranie uchwała jednogłośnie odroczenie wyboru.

Następny punkt porządku dziennego, t. j. zmiana ustaw, nie może nastąpić z powodu, że nie ma 6 części, t. j. 181 członków. Prof. Szafarkiewicz żąda zatem, by przyszłe w. zebranie, stósownie do statutu, bez względu na ilość członków do zmiany ustaw miało prawo przystąpić. Zyczenie to zapisane zostaje w protokole.

Co do wyboru zwyczajnej komisji rewizyjnej, stawia wniosek p. Smieszek, by nie wybierać tej komisji, dopóki nadzwyczajna Komisya rewizyjna na r. 1874 nie ukończy pracy. Pp. B. Leitgeber i Rakowski wyjaśniają, że tu chodzi o wybranie komisji na r. 1875 dla przyszłej Rady nadzorczej i Zarządu. Wniosek pana Smieszka upada jednomyślnie śród oklasków Zgromadzenia, które do komisji rewizyjnej według § 43 wybiera kartkami panów: Rakowskiego i Orłowskiego; wreszcie po powtórnym głosowaniu (przy pierwszym trzeci członek p. Sobelski nie otrzymał dostatecznej liczby głosów) p. Stefa na Sobelskiego.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: „wniosek członków“ odczytuje nasampród członek Rady nadzorczej p. B. Leitgeber dwa wnioski p. Smieszka, przesłane na ręce tejże Rady, które są tego rodzaju i w taką formę ujęte, że nie kwalifikują się do pism publicznych. Nikt też nad nimi nie ma chęci zabierać głosu.

P. dr. Au stawia wniosek, aby § 54 ustaw: „Kto nie wypełnia przepisów ustaw lub utracił prawa obywatelskie, wykluczone być może z grona Towarzystwa uchwałą Walnego Zebrania na wniosek Zarządu lub Rady Nadzorczej“ był odtąd przez Radę nadzorczą gorliwiej i energiczniej wykonywany.

P. T. żąda, by wykluczono nie tylko tych, co materialnie szkodzą Spółce, ale i tych, którzy przez rozsiewanie fałszywych o niej pogłosek, jęj byt podkopują moralnie. (Brawo!)

P. Smieszek jest za pierwszą częścią wniosku, ale przeciw drugiej, ponieważ pojęcie honoru jest względne; może być zatem tylko wykluczad tych, co na mocy praw krajowych są pozbawieni praw obywatelskich. W końcu przyznaje, że sam jest dłużny Spółce sto kilkadziesiąt talarów, ale zaręcza, że się rychlej czy później z tej sumy uiszi.

P. Sokołowski żąda, by Spółka tylko wypełniała przejmowała weksle, na co p. Leitgeber odpiiera, że wypełnienie wekslu natychmiast zawsze następuje przy udzielaniu pożyczki wobec członka prezentującego go.

P. Mordziński popiera również pierwszą tylko część wniosku, jest przeciwny drugiej części, bo byłoby to podaniem na przyszłość Radzie nadzorczej bicza na członków, którymby mogli dowolnie wypęczać z Towarzystwa każdego, który jęj jest niewygodny. — Dr. Au i p. Rakowski zgadzają się na wywód powyższy, wskutek czego p. Trawiński wniosek swój cofa.

P. R. stawia wniosek, aby polecić Radzie nadzorczej i Zarządowi, by się zastanowili, jak należałoby tłumaczyć § 54 i zdanie swe przedstawiły na przyszłym w. zebraniu. — Wniosek ten upada wskutek przyjęcia wielką większością wniosku dr. Au, by wykluczad członków, u których nawet egzekucya okazała się bezskuteczną, lub którzy dopuścili się zbrodni sfałszowania wekslu.

Po ogłoszeniu wyboru powyżej wymienionych trzech członków komisji i odczytaniu protokółu przez sekretarza Thiela, przewodniczący zamyka w. zebranie.

Nadmienię w końcu wypadka, że gdy niezamordowany p. Smieszek wniósł, by do protokółu zapisano jego protest przeciw przewodniczeniu posła Kantaka, wniosek jednogłośnie wśród wielkich oklasków odrzucono.

Berlin, 30 lipca. „Germania“ o zarządzie majątkiem kościelnym. — Wiadomości bieżące.] Czwarty artykuł o „zachowaniu się katolików wobec prawa o zarządzie majątkiem kościelnym po parafiach“ poświęca Germania odpowiedzi na elukubracye ministerjalnej Provinzial Correspondenz, która w świeżo zamieszczonym artykule pod napisem: „Die jüngste Wendung in dem Verhalten der Bischöfe“ (Najnowszy zwrot w zachowaniu się Biskupów) twierdzi, że ksiądz Arcybiskup koloński doktor Melchers w piśmie z dnia 10 marca 1875 do obu Iz sejm pruskiego oświadczył w imieniu katolickich Biskupów w Prusach, iż nowej ustawy o zarządzie majątkiem kościelnym po parafiach Biskupi przyjąć nie mogą. Z artykułu Provinzial Correspondenz przytoczyć należy następujące wyrazy:

Arcybiskup koloński wystosował z polecenia i w imieniu wszystkich Biskupów zastrzeżenie (Rechtsverwahrung) do Izby poselskiej, w którym charakterystycznie zamierzona ustawę jako nie dającą się pogodzić z prawami przysługującymi Kościołowi katolickiemu, i jako ciężkie pokrzywdzenie samodzielnności Kościoła, należącej mu się nie tylko wskutek Boskiego jego ustanowienia i urzędowania, ale nadto podług ogólnych zasad prawnych. Ustawą tą w życie mającym być wprowadzone urządzenia nie będą mogły być podług zasad katolickiego prawa kościelnego uważane za prawne (Bardzo słusznie! Przyp. Germania), i państwu nie można w ogóle nigdy przyznać uprawnienia do wydania podobnej ustawy (Znowu bardzo słusznie! Przyp. Germania).

Provinzial Correspondenz opuściła tu, jak zauważa Germania, że ksiądz Arcybiskup prócz tego jeszcze powiedział, iż „samodzielnność“ należy się Kościołowi także „na mocy osobnych traktatów państwowych i obietnic monarszych, tudzież na mocy konstytucji państwa — w obecnym nawet brzmieniu (dzis usuniętego) artykułu 15.“

Z dokumentu biskupiego podnoszą „liberalni“ z upodobaniem miejsce, w którym powiedziano:

Wogóle niniejsza w projekcie przedłożona ustawa obraza pod niejednym względem zasadnicze i nieodmiennie prawa Kościoła katolickiego, tak że do wydania podobnej ustawy ze stanowiska prawa nie może być nigdy przyznana kompetencja czynnikom prawodawstwa państwowego.

Na to odpowiada Germania:

Jeżeli zaprzeczenie uprawnienia do wydania państwowego rozporządzenia i zaprzeczenie państwu kompetencji do wydania ustawy konieczne — bez względu na przedmiot prawa — pociągają musi za sobą i faktyczne nieuznanie, natenczas powinni „liberalni“, jak to już wywiedliśmy, datować niekonsekwencją Biskupów a z nią zasadnicze złamanie katolickiego „oporu“ już od wprowadzenia prawa o cywilnych kontraktach małżeńskich, i tóż rzeczywiście podnieśli oni wtedy, jakżeśmy tu na National Ztg udowodnili, te same krzyki, co dziś. Nie powracają oni atoli chętnie do owęj myśli, która przecież tyle jest warta, co dziś się z krzyki na niekonsekwencją biskupią, ponieważ fakta podają myśl tę w śmieszność. Lecz „liberalni“ czepiają się przedewszystkiem — na przykład Koelnische Ztg w ostatnim swym numerze — wyżej przytoczonych wyrazów dokumentu biskupiego, podług którego ustawa o zarządzie majątkiem kościelnym przez parafie „obraza pod niejednym względem zasadnicze i nieodmiennie prawa Kościoła katolickiego.“ Moglibyśmy pod tym względem odpowiedzieć drwiąco, że pan Falk w swoich prawnach, dokumentach i mowach z najpoważniejszą miną w świecie, czasami nawet z właściwą mu w najwyższym stopniu pompą, reklamuje jako „nieodmiennie“ prawa zwierzchnicze państwa takie przywileje, których państwo pruskie od dziesiątek lat zrzekło się przez konstytucyę, ustawy i praktykę administracyjną, i to właśnie w dziesiątkach lat najwyższego swego rozwoju. Rzecz ta jest jednakże za poważną na drwinę, a oprócz tego chodzi przy tak zwanych „nieodmiennych“ prawach zwierzchniczych o mnią, przez różnych pisarzy i mężów stanu i to w różnych okresach czasu w najrozmaitszy, częstokroć wprost przeciwny sposób sformułowaną teorię, podczas kiedy całkiem się inaczej rzecz ma z „nieodmiennymi“ prawami Kościoła. Nie wywodzimy zatem z pana Falka tak zwanych „nieodmiennych“ praw nie, lecz wskazujemy na samą przód na dokument biskupi, wydany już przed trzema laty, po wyjściu którego dopiero energicznie i konsekwentnie „opór“ Biskupów wobec praw majowych nastąpił, pomimo, że w dokumencie tym prawa Kościoła również nazwane są „zasadnicze i nieodmiennie“ a przecież równocześnie w tym samym dokumencie nie tylko dozwolono zostało faktycznie wykonywanie ustawy, w której owe prawa usunięte zostały, ale nadto po prostu nakazano.

Tu przytacza Germania w dostępnym brzmieniu znane rozporządzenie Biskupów monarchii pruskiej o prawie tyczącem się dozoru szkolnego, datowane z Fuldy pod dniem 11 kwietnia 1872 i takie dodaje uwagi:

Namby się zdawało, że nawet nieprzyjaźni Chrystusowi „liberalni“ mogliby z tych wspaniałych, prawdziwie chrześcijańskich wyrazów tego rozporządzenia pouczyć się nieco, z jakich powodów i w jakim duchu Kościół, o ile to bez grzechu stać się może i ku zbawieniu wiernych służy, i takim ustawom faktycznie się poddaje, które zasadniczo, ponieważ obrażają „kardynalne i nieodmiennie“ prawa Kościoła, zwałować musiał i o których zniesienie znowu gorliwie starać się będzie.

W wczorajszym numerze zamieszczono pod niniejszą rubryką, gdzie jest mowa o internowanym w Wesel Biskupie padernborskim, mylnie nazwisko tego księcia Kościoła. Nazywa się on, jak wiadomo każdemu, ksiądz Konrad Martin, tak że „Martin“ jest nazwiskiem a nie imieniem.

Pomiędzy nowymi projektami do praw, jakie mają być przedłożone na najbliższej sesji parlamentu niemieckiego wspominają także projekt względem obowiązkowych oględzin umarłych. Prawem tem chcą zapobiedz nie tylko pogrzebaniu żywym człowieka i większą zyskać pewność co do zamachów na życie, lecz także każde stwierdzenie okazanie się epidemicznej choroby, aby zarządzić natychmiast zaradcze środki.

Redaktorowie Frankf. Ztg nie wymieniłi w oznaczeniu terminu autora inkryminowanego artykułu.

Magistrat i reprezentacya miejska w Monasterze wystosowała do ks. biskupa Kettelera adres z powinszowaniem na uroczystość jubileuszową. W oburzeniu na ten krok nie umie znaleźć W. P. rov. Ztg zbyt dosadnego wyrazu. Niesłychana

to rzeczą mówi, aby magistrat i reprezentanci pruskiego miasta nadużyli swego urzędowego stanowiska, aby nieprzyjacielowi państwa życzyć błogosławieństwa z nieba dla jego zdradzieckiego działania.

Cesarzowa Austriacka Elżbieta przybywa dzisiaj w swęj podróży do Sassetot w raz z córką arcyksiężną Maryą Waleryą do Strasburgu, gdzie zabawi kilka godzin.

Ks. Arcybiskup koloński przybywa w niedzielę do Bonn udzielać Sakrament Bierzowania.

W Budziszynie odbył się dnia 28 lipca obór kanoniczny nowego dziekana tumskiego, który jest zarazem ordynaryuszem lużyckiej dyecezyi. Obrany został wikaryusz apostolski ks. kanonik Franciszek Bernert.

Lwów, 29 lipca. [Agitacya prawosławna.] Czytamy w Ojczyźnie:

„Smutny przykład następstw, do jakich prowadzi agitacya prawosławna w kraju naszym, zaszedł w dobrach Ostrów o pana Stanisława Polanowskiego. Podpisani na arkuszu proklamującym Rosyą, jako ojczyznę swoją, nazwali się: Bojko, Minasowicz, Gogolewski i Wnory tytułując się na czelekiem sekcyci prawosławnej. Wnory ma być już aresztowanym i zostawać pod śledztwem w sądzie belżkim obwiniony o należenie do tajnego stowarzyszenia związanego na niekorzyść państwa.“

Waryż, 29 lipca. (Wiadomości bieżące. — Veillot o O'Connellu. — Personalia.) Ojciec S. przesłał ks. Biskupowi Dupanloup, jak donoszą dzienniki, osobne brewre, w którym pochwała jego gorliwe starania w sprawie prawa edukacyjnego.

Dziś odbyła się rada ministrów. Poprzednio miał książę Orłów audyencyę u marszałka Mac Mahon.

Cesarzowa austriacka przejeżdżać będzie przez Paryż pojutrze. Przybyli tu książę Napoleon i książę Liechtenstein.

W kościołach S. Pawła i S. Ludwika odbyły się dziś nabożeństwa żałobne za ofiary poległe w czasie rewolucyi 1830 r.

P. Ludwik Veillot zamieszcza w swoim dzienniku piękny artykuł o jubileuszu O'Connella. Z artykułu tego podamy kilka wyjątków. P. Veillot pisze:

Winniśmy temu wielkiemu człowiekowi, że wcześniej zaczęliśmy się otrzasać z błędów, jakie wszędzie i do dziś dnia boleśnie ciężą na religii i ojczyźnie. Co do mnie, kiedy rozpoczął mój zawód, wymowny głos O'Connella nauczył mnie pamiętać o duszy mojej w życiu politycznym a w życiu religijnym o moim kraju. Od niego dowiedziałem się, że są to dwa płomienie, których nie trzeba rozdzielać, bo bez nich wciśnaby się zamęt w sumieniu ludzkie. Jego przykład pokazał mi, jak można walczyć ze zmiem ustawami ludzkiemi, powołując się na wyższe prawo, nakazujące zarazem opór i posłuszeństwo. We Francyi koleje, jakieśmy przechodzili i zapomnienie nasze sprawy, żeśmy przestali rozumieć zamiarów Bożych i pojnować, iż wytrwałność w modlitwie i w czynności obywatelskiej to zbroja najbezpieczniejsza i miecz najostrzejszy. Słuchać zawsze i zawsze walczyć, szanować prawo a opierać się nieomniem, odwoływać się bezustannie do sprawiedliwości, posługiwać się środkami, jakich P. Bóg dostarcza i dążyć ciągle do tryumfu prawdy, to mądrosć katakomb, którą nam odszukał i której nam udzielił wielki Irlandczyk.

Modlił się on i walczył, dla tego zwyciężył. Po tyłu tryumfacyi, które krwią zalały, rozorwały i zgorzwały świat cały, on pocieszył ludzi tym pięknym zwycięstwem ducha, odniesionym zwolna w świetle dziennym, z przyzwoleniem przeciwników więcej jeszcze zdziwionych sprawiedliwością, do jakich się poczuli, niżli samą porażką. Następstwa tej wygranej przeszły wszelkie oczekiwania. O'Connell nie tylko wywabił Irlandyę, lecz jeszcze wywabił jej zdobywców a na stałym ładzie tych co wyznają wiarę w Chrystusie Panu. Kto wypowie wszystkie zwycięstwa O'Connella? Jeszcze się one nie dokonały i zaledwie przeczuwamy ich następstwa. Wierny sługa Maryi wybrany został, aby zasiać w całym Kościele ducha niezwalczonej nadziei i niezwalczonej swobody. On tłumy wkrósł popsepte nawrócił na drogi chrześcijańskie i chociaż nie wielkiem rozporządzał środkami, nikt bardziej od niego nie zastąpił na miano liberatora. W czasach dzisiejszych rzucił pierwsze krople wody, aby ochrzcić tę dziką siłę, nieznaną drugiej i nieznaną samej sobie, którą zowią demokracją.

Wielkie to i piękne widowisko za dni naszych, kiedy tyle płochnych kadzideł podnosi się z ziemi bez przyczyny, chyba, aby zaciemnić resztę rozsądku na świecie, wielkie to i piękne widowisko owo święto O'Connella w Irlandyi. Ognie dublińskie oświeca cały świat katolicki, bo ten, którego nazywano zbieraczem królów Irlandyi, jest dobroczyńcą świata.

Nie wiem, jaka przyszłość czeka mównicę polityczną. Od stu lat wychodząca z niej wrzawa sprowadziła wiele niebezpieczeństw i łatwo dojrzeć, że w sumieniu ludów spობi się przeciwko niej groźne oskarżenie; rzecz to jednak pewna, że kiedy przyjdzie dzień sprawiedliwości, imię O'Connella lepiej mównicę zastąpi, niżli imię Mirabeau.“

Opowiada jeszcze Veillot, jak krótko przed śmiercią O'Connella, kiedy wielki ten patryota, złamany chorobą, spieszył do Rzymu i przejeżdżał przez Paryż, poszedł z innymi, aby mu hołd złożyć. Montalembert im przewodniczył i przemówił do gasnącego zapasnika wolności. O'Connell już był bardzo cierpiący i w odpowiedzi jego Veillot zaledwie dosłyszał wyrazów: „Nie zniechęcajcie się, nie kłopotcie się. Ja umieram. Chciałbym jeszcze dojechać do Rzymu. Odwagi, odwagi.“ Tu Veillot tak dalej rzecz prowadzi: „Straszny był to widok. O'Connell umierający, bez głosu, bez gestu, on widoma siła Boża między ludami, on ramię świeckie Kościoła. Wyszędłem złamany. Zdawało mi się, że wszystko skończone i że noc rozpoczyna się na nowo. „Nie myśl tak, rzekł mi Tessier, człowiek wielkiego serca, który już także nie żyje. Ziarno musi zmrzeć, aby się stało żniwem, to tylko siewca upada. Zasiał i zboże zjeździe. Czekajmy przez trzy dni.“ Ziarno zeszło w Irlandyi i Irlandczycy znoszą snopy do stodoł, a te ziarnka, które wiatr rozniósł, powschodzą gdzieindziej. Ten, kto sieje w Imię Boże i dla sprawy Bożej, nie sieje nigdy napróżno. Ani słońca, ani dziłkie zwierzęta, ani śmierć nie zniweczą jego pracy, która wyda owoc wolności. Szlachetne święto dublińskie uwydatni jeszcze tę prawdę, a w obec tych wspaniałości przynoszących pociechę a tak płochnych powiedzieć będzie można ku chwale O'Connella to, co Condorcet wyrzucił na habibę Voltaira: „Nie widział tego, co sprowadził, ale sprowadził to wszystko, co my widzimy.“

Składki na dotkniętych powodzią zebrał sam dziennik Univers 180,000 franków. Oto jest urzędowy wykaz klęsk, jakie powódź sprawiła.

W departamencie Wyższej Garony 330 osób straciło życie, 2600 domów runęło, 5000 bydła utopiło się. Szkody oceniają na 25,000,000 fr.

W Lot et Garonne 30 osób straciło życie, 600 domostw zniszczonych, 60 miejscowości ciężko dotkniętych. Straty obliczają na 21,300,000 franków.

W departamencie Tarn et Garonne 116 osób straciło życie, 1605 domów zrujnowanych zostało; 2000 bydła utonęło. Straty obliczają na 13,690,000 fr.

Straty w dep. Ariège wynoszą 7,737,408 fr. w dep. Aude 3,409,700 fr. w dep. Gironde 3,000,000 fr. w dep. Des Landes 2,900,000 fr. w dep. Geres 2,000,000 fr. w dep. Wyższych Pyrenej 1,000,000 fr. Straty więc pieniężne dochodzą blisko do 85,000,000 fr.

Nie można się spodziewać, aby się zebrało więcej jak 4 część tej sumy, co i tak będzie bardzo dużo.

Piszą do Paryża, że w dniu św. Jakóba, patrona Hiszpanii, don Karlos i wielu generałów przystępowało do komunii św. w Tolozie. — Zapowiadają w tych czasach przybycie do Paryża Ryszarda Wagnera.

Dzienniki zamieszczają nekrologi p. Adolfa Dèchamps, byłego ministra belgijskiego i brata Kardynała. Zawód publiczny tego mówcy, publicysty i męża stanu trwał blisko pół wieku a przywiązanie jego do Kościoła i prawdy katolickiej nigdy nie osłabło. Wielkie też oddał przysługi i Belgia w późne lata pamiętać będzie.

Mówią o podróży marszałka Mac-Mahon do Lugdunu i do południowo wschodnich departamentów.

Zmarły wice-admirał Excelmans był synem sławnego generała kawaleryi z czasów cesarstwa, późniejszego marszałka Francyi. Ojciec nieboszczyka był się ostatni z najedźcami swojej ojczyzny w r. 1815. Wice-admirał urodził się w r. 1816 a w 1831 wszedł do marynarki. We 20 lat potem został kapitanem fregaty i poszedł na przybocznego oficera cesarza Napoleona; stopień kontradmirała otrzymał w r. 1864. W ostatniej wojnie był zamknięty w Strasburgu i uważano go za dużej obrony tego miasta. W ostatnich czasach sprawował obowiązki prefekta portu w Rochefort. I ojciec i syn jedną śmiercią pomarli w skutek spadnięcia z konia.

Marszałek był ożeniony z siostrą O. de Ravignan, Jezuity, zarazem zmarły był siostrzeńcem sławnego kaznodziei.

Uczyniliśmy już wzmiankę o śmierci pastora Atanazego Coquerel. Był to syn głośnego pastora tego imienia. Przed kilku laty stracił miejsce w Paryżu za to, że się przyniżył do zasad p. Renan; umarł, licząc lat 55, w południowej Francyi.

Madryt. [Z teatru wojny.] Korespondent Vaterl. z obozu karlistowskiego pisze pod dniem 25 lipca z Very o najnowszych wypadkach, co następuje:

Zaloga z San Sebastian usiłowała wczoraj przyjść w pomoc załodze w Hernani, zaledwie jednak wyszła zdołała z fortecy, zaatakowaną została przez Egannę i z znacznymi stratami napowrót wparta do San Sebastian. Guipuzcoanie tak gwałtownie natarli bagnietem na Alfonsistów, że o mało byłiby razem z nimi wtargnęli do fortecy.

Rząd prowincjonalny w Guipuzcoa odbył nadzwyczajne posiedzenie dnia 21 b. m. w Villafrańca, aby naradzić się nad odwetem za wypędzenie rodzin karlistowskich z Fontarabia. Po krótkiej naradzie wydał rozporządzenie następującej treści:

Zgromadzenie zawiadamia, że 140 rodzin wypędzonych z miejsca ich zamieszkania do Guipuzcoa i nie pozwolono im nawet zabrać ze sobą cokolwiek odzienia i bielizny, bez względu na wiek, płeć i chorobę, tak, że nawet pewna chora niewiasta z łózka wyrzuczona została. Przez wzgląd na to, że podobne okrucieństwa nie były wynikiem chwilowego szału wśród walki; lecz z zimną krwią dokonane lotrostwa, urzędownie zapowiedziane i rozporządzone; dalej przez wzgląd na to, że lud Basków jest zdecydowany na wszystko i nie zadry przed niczem, niech trwa walka, jak długo chce, niech żąda jakichkolwiek ofiar ze życia i mienia, dopóki nie zwycięży; bez zwycięstwa bowiem nie ma nadziei ratunku; przez wzgląd, że rząd ma obowiązek i prawo, lud jego pieczy powierzony bronić wszelkimi sposobami, starać się utrzymać nieprzyjaciela na wodzy i zapobiedz szkody naprawić, rząd prowincjonalny postanowił wypędzić z kraju familie liberalów, z wyjątkiem tych, które przez swój wpływ w obozie nieprzyjacielskim zdolne są nieprzyjacielskich wodzów od nowych okrucieństw powstrzymać, albo przez swój majątek przyczynić się do wyżywienia wypędzonych z kraju karlistów.

podp. Esteban de Zurbano.

Wskutek tego postanowienia spisano listy proskrypcyjne liberalów z Guipuzcoa. Na początek wypędzono 70 family; reszta pozostawionych w kraju obowiązuje jest żywić rodziny tych karlistów, którzy przynusowym sposobem przywędrują. Tymczasowo wydziela codziennie junta tym nieszczęśliwym racya chleba, słoniny i grochu.

Oprócz tego będzie nałożona na liberalów nadzwyczajna kontrybucya, która ma służyć na utrzymanie wypędzonych Karlistów. Kontrybucya będzie podwyższaną w tym stosunku, o ile nowych wypędzonych karlistów przybywać będzie.

Surowe te środki zlagodzone bywają dla tych liberalnych family, których pojedynczy członkowie służą w armii karlistowskiej. Zabór wszystkich dóbr liberalów w prowincyi, postanowiła junta zaraz w ten sam dzień.

To jest odpowiedź nie króla Don Karlosa, lecz baskijskich ludów w Guipuzcoa na dekreta katowskie rządu madryckiego.

Generał brygady hr. Casserta, który od niedawna dźwierz naczelne dowództwo w Alava, wystosował z Villareal dnia 20 lipca do żołnierzy i mieszkańców tej prowincyi ognistą proklamacyę, której myślą główną jest: zwyciężyć albo zginąć. Podobną proklamacyę wydał już dnia 9 lipca Savalls z Ripoll w Katalonii, gdzie donosi, że się połączył z Dorregarayem i że z całą energią dalszą wojnę toczyć będzie. Dorregaray stoi obecnie w Solsona, Savalls zaś i Castells w jego bliskości.

Z Maestrazgo dowiadujemy się z listów liberalów, że pozostawieni tamże przez Jovellara żołnierze, straszliwych dopuszczają się gwałtów; nie tylko rabunek i pożóg szerszą, lecz, co jest obrażającą, oficerowie tworzą bandy z pięciu do sześciu osób i rozbiegając się po okolicy polują na ludzi, strzelając bez miłosierdzia do wszystkich, których spotkają: mężczyzn, niewiasty i dzieci. W skutek

tego polowania liberalnego na ludzi, wyludniły się wsie, a chłopcy uciekają jak zwierz postrzelony od jaskini do jaskini, od góry do góry. Taki to jest rząd Alfonsa liberalno-konserwatywny!

Gospodarstwo madryckiego rządu jest do tego stopnia obrażające, że królowa Izabela, matka Alfonsa czyniła już przedstawienia synowi, ale gdy wszystkie upomnienia pozostały daremne, przechrzął się obecnie pozyna na stronę Don Karlosa. Tenże ofiarował jej wille w pięknym położeniu nad katarskim morzem w pobliżu Zarauz. Hr. Bardi wyjechał do Paryża, aby nie szczęśliwej matce ofiarować tę wille na miejsce zamieszkania. Jak mi na pewno zaręczają, oferta ta nie została odrzuconą, tylko królowa do czasu jeszcze przesiedlenie swe oddała.

Podczas kiedy w ten sposób własna matka wypiera się swego syna, ministerstwo Decazes-Buffet bierze tén gorliwój jego stronę a nawet przyzwoliło na to, że Martinez Campos działa obłąknie sprowadza z Barcelony morzem a potem przez terytorium francuskie do Seo d'Urgel.

TELEGRAMY.

Paryż, 30 lipca. Według otrzymanych tu doniesień kusili się Karliści bombardować Logrono, lecz odpartymi zostali nie bez znacznej straty.

London, 30 lipca. W bankiecie, danym przez Lordmajora na cześć odwiedzin reprezentantów rozmaitych miast stałego ladu wzięło udział 650 osób. Prefekt departamentu Sekwany miał mowę, w której wypowiedział podziękę narodu francuskiego narodowi angielskiemu za zsiłki, które Anglia Francyi poczyniła i podczas wojny z Niemcami i w czasie ostatniej powodzi. Burmistrz brukselski wniósł toast na pomyślność Lordmajora.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 30 lipca. Zgromadzenie narodo-we zatwierdziło budżet rolnictwa, handlu i robót publicznych, przyjęło urządzenie praktycznych szkół rolnictwa, postanowiło nadal posiadzenia zaczynać o godzinę pierwej i odroczyło sprawozdanie nad zniesieniem stanu oblężenia aż po feryach.

ROZMAITOSCI.

Szkola umiejętności kuchennych w Anglii. Podróżny jeden amerykański daje ciekawe szczegóły o niedawno założonej w Anglii szkole umiejętności kuchennych pod nazwą National Training School of Cookery. Nauka udziela się tam w trzech wydziałach, stosownie do tego, czy kto chce gotować dla ubogich, dla średnio zamożnych, czy dla bogatych. Kurs trwają miesiąc, codziennie od 10-4. Placi się za kurs 6 funtów szterlingów. (40 tal.) Kto złoży egzamin, dostaje dyplom. Nauka udziela się w trzech osobnych kuchniach, których uczniowie siedzą na wyniesieniu, przypatrują się robocie i zapisują to, co ich uderzyło. W pierwszym tygodniu uczą, jak zapalać i w jakiej mierze utrzymywać ogień, jak się obchodzić z piecem i jak czyścić blachy i pod blachami; w drugim pokazują to, co należy do kuchni zwyczajnej, jak gotować, piec i smarzyć; w trzecim zaprawiają do duszenia w pięciu mięsów, do robienia pasztetów, ciast i pudingów i do przyrządzania jarzyn; w czwartym zajmują się smażeniem konfitur, marynowaniem, sosami i przysmakami. Podróżny był przy egzaminie i pytano się przy nim, jak wygotowywa się mięso na żupę tylko, a jak na sztukę mięsa i jak się naparza mięso dla chorych, mianowicie dla chorych na tyfus.

Konsumpcya wina szampańskiego. Corocznie wypijają wina szampańskiego w Afryce butelek 100,000, w Hiszpanii 300,000, w Belgii 500,000, w Niderlandach 200,000, w Holandyi 600,000, w Niemczech 1,500,000, w Anglii 5,000,000, we Włoszech 5,000,000, w Rosyi 5,000,000, we Francyi 2,500,000, a w Ameryce Południowej 20 milionów.

Zamożność miast amerykańskich. Dobra ruchome i nieruchome, stanowiące majątek gminy Nowego Jorku, obliczone zostały niedawno na sumę 1101 milionów dolarów. Budżet tego miasta na rok bieżący wykazywał 88 milionów wydatków.

Balon w burzy. Przed kilku dniami p. Rikue z żoną puścili się balonem z Meurville w Normandyi i napotkali burzę. Otoczyli ich ogniste gzyzaki i wicher jął miotać balonem. Pani Rikue straciła równowagę i wypadła z łódki. Szczęściem uchwyliła się sznurów i dostała się napowrót. Dopiera nazajutrz ranó areonanci spuścili się szczęśliwie na ziemię niedaleko od Havru.

Przyszłowie francuskie o miesiącu lipcu. Jak u nas, tak i we Francyi są rozmaite przysłowia o miesiącu lipcu. I tak mówią tam: „Jeżeli deszcz pada w dzień św. Benedykta, będzie padało dni 40.“ Jeżeli pada w dzień św. Wiktora, „żniwo nie będzie miało wartości złota.“ O 7 braciach śpiących, którzy u nas grają wielką rolę, mówił Francuzi:

Les sept Dormans Remettent le temps. Co znaczy: siedmiu śpiących czas poprawia. Przytoczymy jeszcze jedno: „W dzień św. Magdaleny orzech jest pełny, figa dojrzała, winogrona nabierają koloru, a zboże już zwiezione.“

DONIESIENIA LITERACKIE.

Ziemiańska numer 31 wyszła z druku i zawiera: Gdzie się podziały nowe złote, a mianowicie nowe srebrne pieniądze? — Kilka uwag o polskim koniu, z powodu wyszłego niedawno dzieła: „Historja powszechna konia“, napisanego przez Maryana hr. Czapskiego, zebrał dr. Z. Rościszewski z Żabikowa. (Dokończenie). — Prawo spadkowe i własność ziemska. — Korespondencya rólnicza z Sredzkiego. W. A. Wolniewicz. — Wiadomości rólnicze: Wyrok. — Otrucie zwierząt solami. — Próba octu. Szarańcza nad Renem. — Przeciwno wszom bydła. — Grad. — Tučenje gęsi. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarkij — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 31 lipca. BAZAR. Hrabia Leon Mieszyński z Pawłowic, Chlapowski z Kopaszewa, hrabia Skórzewski z Lubostronia, hr. Aleksandrowicz z Król. Pol, hr. Ryszczewski z Drezna. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, hrabia Miężyński z Pawłowa, Skolnicki z Tarnowa, Jaekowski z Jabikowa, Trojacki z Królestwa Polskiego, dr. Wasik ze Świecia, Oelsner z Oleśnicy, Leipziger z Nissy, Kohn i Rosenthal z Wrocławia, Gajewski z Torunia, Rauschning z Charlottenburgu. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Karwowska z Drezna. TIASNERA HOTEL GARNI. Pigłosiawicz z Berlina. HOTEL POD CZARNYM OREM. Swinarski z Budziejewa, Krajewski z Lutomia, Garczyński z Gaizna, Dzierżanowska, i Swinarska ze Skoków

G I E L D A.

Na giełdzie tutejszej nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

* M A K A. Poznań, 31 lipca. Pszenka nr. 0 i 1 17-19, mar., rżana No. 0 i 1 13-14, — marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych. Wrocław, 30 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. pszen., — centa. jęczm., — centa. owsa, — cent. oleju rzepiow., litrów okowity. Koniczyna czerwona, — — plac., posied. — — średnia — — pięk. — — wborowa — —.

Koniczyna biała, posiednia —, średnia —, piękna —, wborowa —. Żyto: wyżej, za 2000 kil. wypowiedziano — cent., na uplyn. wyp. na auk. — placono, na lipiec 175 żąd. na giełdzie — pl., lip.-sierp. 173,50 pl., w końcu — marek placono, sierpień-wrzes. 170, — pl., wrzesień-październik 163-166, — marek placono, na giełdzie — marek placono, październik-listopad 166, — marek żądano, listopad-grudzień 165, — żąd. Pszenica per kil. — m. plac., — na bieżący miesiąc 203 żąd., lipiec sierpień — z. wrzes.-paźd. 210, — pl. i żąd., w końcu — pl., paźdz.-list. 216, — pl. Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd. Owies: za 1000 kilog. lipiec 157 żądano w końcu — żądano, lipiec-sierpień 157, — żądano w końcu — żądano, wrzesień-październik 157, — placono, październik-listopad —, — żądano, listopad-grudzień —, — marek placono.

Rzep per 1000 kil. 267 pl., wyp. — Oliej rzepiowy: za 100 kilogram z beczką stałej, wypow. —, w miejscu 57,50 marek żądano, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 57,50 z., wrzesień-paźd. 57,50 marek placono, paźdz.-listop. 58,50 marek żądano, listop.-grud. 59,50 m. z. Okowi ta: za 100 litr. po 100 pl., stale, wypow. — litr., w miejscu z beczką 54,70 placono 54,50 żąd., na lipiec, lipiec-sierpień 54,50 marek żąd., sierpień-wrzes. 54,30-60 plac., wrzesień-paźd. 54,30 60 plac., w końcu — wrz —, mar. placono, październik-listopad —, listopad-grudzień —, — m. Ceny wypowiedziane na 31 lipca: żyto 175 m., pszenica 203 m., jęczmień 144 m., owies 157, —, rzep 267 m., olej rzepiowy 57,50 m., okowita 54,50 m. Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pte. tral. w miejscu 54,70 marek pic. 54,50 żąd.

Wrocławska cena targowa, 30 lipca.

Ocenienie deputacji miejskiej	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	posiednie mr. fn.
Pszenica biała nowa	22 80	21 —	19 10
" zółta nowa	22 —	20 50	19 —
Żyto	19 50	18 70	17 70
Jęczmień	16 80	15 70	14 60
Owies stary	—	—	—
Owies nowy	17 20	15 20	14 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowej	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	posiednie mr. fn.
Per 100 kil. netto	—	—	—
Rzep	26 —	25 —	23 25
Rzepik zimowy	25 50	24 25	23 25
Rzepik latowy	—	—	—

Podziękowanie!

Wielobuemu Duchowieństwu, Szan. Redakcyom Kurjera i Dziennika, Kolegom Zmarłego, oraz Szan. Publiczności za szczerą współudział w pogrzebie śp. Karola Marońskiego, składamy niniejszemu serdeczne „Bóg zapłać!”
Pozostałe Rodzeństwo,
[1262]

Gospodyni, mająca dobre świadectwa, która kilka lat w większych domach służyła i dokładnie zna kobiece gospodarstwo, żyje sobie zaraz lub od 1 września przyjąć odpowiednie miejsce. Adres w ekspedycji Kurjera. [1261].

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), w 600 przypadkach doświadczonych sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [1232]
Dentysta C. Malluchow Jun., Poznań, Fryderykowska ul. 12.

Pasy do Maszyn rzemieślnicze i parciane, Smarowniki i manchetki, Skóry na Uprząż itd. polecają
Orłowski & Comp.,
[1269] Skład skór

Echo Poznańskie.

No. 9 co tylko opuścił prasę. Rycina **Naród w żalobie**, i szarada. Pojedyncze nra po 5 sgr. sprzedaje księgarnia Reyznera (J. Morgenstern), Woźna ulica 15. Abonament kwartalny 3 M. przyjmują poczty i Ekspedycja Echa Poznańskiego w Poznaniu. [1263].

Tapety i Rolosy

Zakład litograficzny
Regestra gospodarskie
Alfenide Christofa
poleca w największym wyborze, po najtańszych cenach, handel materiałów piśmiennych i galanterii [869].
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby tapet franko.

Zaopatrzysz Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich
we wszystkie nowości na pory wiosenną i latoową, polecam Szanownej Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki, Sultany, Kaźmierki, Barez, Grenadyny, Płócienka, Perkaliki Batysty, Alpaki itd.
Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w sukniach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmi, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle i Cheviot. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (512)
F. Bogusławski,
5. przy ulicy Nowej 5.

A. Spiro, księgarnia w Poznaniu, [1260]

naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie niskiej cenie:
Obrazy historyczne dawnej Polski (22½ sgr.) 7½ sgr.
Drobnostki. Zbiór starych powieści (1½ tal.) 15 sgr.
Wermonty — historia literatury francuskiej (3 tal.) 25 sgr.
Rinaldo Rinaldini, sławny dowódca zbójców 5 sgr.
O J. Twardowskim, wielkim czarowniku 5 sgr.
Obrazki dawniejszej Wielkopolski 5 sgr.
" Małopolski 5 sgr.
" Litwy 5 sgr.
Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy 7½ sgr.
Pamiętnik obłężenia Częstochowy 5 sgr.
Cztery powieści 5 sgr.
Wzory przykładności 5 sgr.
Haselbach. Poradnik u owczarzy (32½ sgr.) 7½ sgr.
Kortys. Chód ptastwa domowego (1 tal.) 10 sgr.
" gęsi i kaczek (22½ sgr.) 7½ sgr.

Handel szkła szybowego, szklar- nia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuloka No. 5,
poleca:
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cementarze.
Obrazy na płótnie i na papierze,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (2308)

Miłosław, 1 sierpnia 1875.
P. P.
Niniejszemu pozwalam sobie uprzejmie donieść, że w mieście tutejszemu w rynku, w domu pani Sieińskiej otworzyłem pod firmą
W. Jeziorkowski
Handel towarów kolonialnych, win, cygar i łakoci.
Polecając to moje przedsięwzięcie łaskawym względem, zostaję z wysokim poważaniem
(1265),
Władysław Jeziorkowski.

Przy ulicy Wilhelmowskiej w Grand Hôtel de France otworzył
Siostry Siewicz
Skład gotowej bielizny białej i kolorowej jako też towarów modnych francuskich, który polecają łaskawym względem Szanownej Publiczności. (1267)

Z dniem 3 sierpnia rb. otwieram w **Wrzesni** na Kościelnej ulicy tuż przy rynku w domu p. Gogólskiego (gdzie obecnie biuro policyi) pod firmą
S. Kuczkowski
Handel korzeni, wina, cygar i łakoci
Polecając przedsiębiorstwo moje szanownych Obywatelom miasta i okolicy, spodziewam się, że przy dobrym towarze i skorzej usłudze zaufanie szanownych Odbiorców sobie zjednam. [1264].
Seweryn Kuczkowski.

Lokomobile i młockarnie.

Mamy 2-8 funt. 1 cylindr. i 1-10 funt. 2 cylindr. lokomobile z trzema do nich należącymi młockarniami do sprzedania, które częścią w naszej fabryce, częścią na sąsiednich domkach do obejrzenia są wystawione a które dla szczególnych okoliczności tylko są do sprzedania. Maszyny wszystkie są dobrze utrzymane, dokładnie zrewidowane i w najlepszym stanie a postumenta i walce nowe. — Lokomobile będą przez król. radzę budowniczego urzędowo odebrane. [1241].
Henryk Friedländer & Co.

P. P.
Niniejszemu podaję do łaskawej wiadomości, że od wielu lat istniejącą, przy ulicy Wielkie Garbary No. 51 położoną
Fabrykę pojazdów
pod firmą: **Ottom Seidel**
panu **Maksymilianowi Andruszewskiemu**
dziś sprzedałam.
Dziękując za zaufanie, dotychczas mnie okazywane, upraszam o takowe dla dla mego następcy.
Poznań, dnia 1 sierpnia 1875.
Z wysokim szacunkiem
Amalia Seidel,
firma: **Ottom Seidel.**
Odnosnie do powyższego oświadczenia polecam przedsiębiorstwo moje z tém uprzejmym nadmienieniem, że fabrykę tę znacznie powiększyłem w najmodniejsze i najgustowniejsze wyroby zagraniczne a stare pojazdy przeistaczam na modne. Wszelkie zamówienia wykonują się rzetelnie, punktualnie i po umiarkowanych cenach.
Z wysokim poważaniem
Maksymilian Andruszewski,
dawniej **Ottom Seidel,** W. Garbary 51.
(1266)

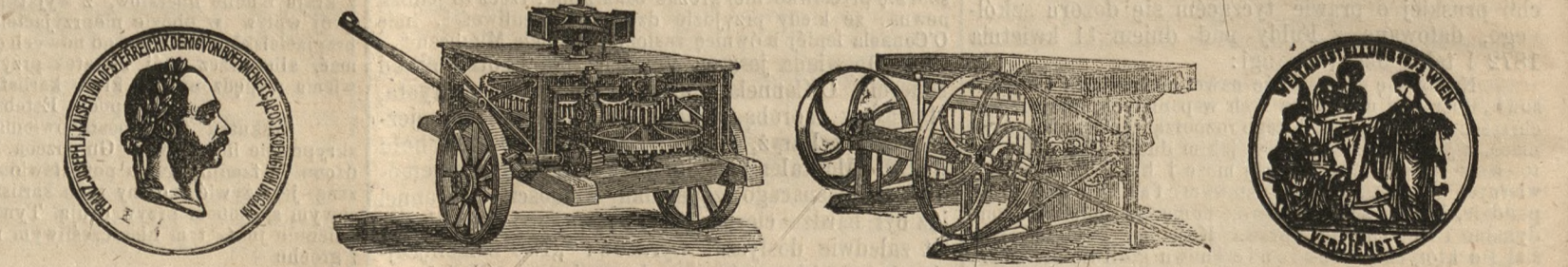


Norddeutscher Lloyd, parowce pocztowe z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Mesel	7 sierpnia do New York	Ohio	8 września do Baltimore			
Nürnberg	11	"	Baltimore	8	"	New York
Donau	14	"	New York	11	"	New York
Main	21	"	New York	18	"	New York
Braunschweig	25	"	Baltimore	22	"	Baltimore
Rhein	28	"	New York	22	"	New York
Oder	4 września	"	New York	25	"	New York

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)
Strodkowy pomost 120 M.
Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M., pomost strodkowy 120 M.
z **Bremy do Nowego Orleansu, via Havana.**
Hanover 15 września. Frankfurt 13 października.
Ceny podróży: Kajuta 630 M. Pomost strodkowy 165 M.
Blizszych szczególow udziela niziej podpisana Dyrekcya i upowaznienie, przez nią do przyjmowania pasazerów ekspedyci w Bremie oraz agenci w kraju.
Die Direction des Norddeutschen Lloyd.

Znane powszechnie z dobroci swęj
8-konne lokomobile
własnego wyrobu, wraz z odpowiedniami oryginalnymi angielskimi parowymi młockarniami Rustona, Proctor & Comp., lub też bez nich, poleca
Fabryka machin i narzędzi rolniczych
H. CEGIELSKI
w Poznaniu. (1198)



Fabryka machin rolniczych

Henryka Friedlaendera

w Raciborzu

poleca swoje zaszczytnie znane szeroko młocące młockarnie, dalej młockarnie 1-, 2-, 3- i 4-konne, z należącymi do nich manezami, bardzo lubione dla silnej budowy i lekkiego chodu, ręczne młockarnie i wybieracze kartofli, szerokie siewniki R. Sacksa Drills i wszystkie inne rolnicze maszyny pod najobszerniejszą gwarancją. (1242)